

 Miroslav Saniga¹

 <https://orcid.org/0000-0003-4045-1781>

UNIwersytet KATOLICKI W Rużomberku

 <https://ror.org/05ra6d150>

Przyroda sławi Stworzyciela

 <https://doi.org/10.15633/9788363241032.21>

Księga Rodzaju

W Księdze Rodzaju napisane jest, że trzeciego dnia Bóg stworzył trawę i rośliny, wydające nasiona według swojego rodzaju, i drzewa, rodzące owoce i zawierające nasiona według swego rodzaju. I Bóg widział, że były dobre. Dzieło piątego dnia wykonane przez Stwórcę polegało na stworzeniu wielkich zwierząt morskich i wszystkich zwierząt, które się poruszają i pełzają w wodzie według swojego gatunku, jak i wszelkich istot skrzydlatych latających według swojego gatunku. I Bóg widział, że były dobre. Szóstego dnia Bóg stworzył dzikie zwierzęta, bydło według swojego rodzaju i wszelkie płazy według swojego rodzaju. I Bóg widział, że były dobre. Na samym końcu Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo i powierzył mu zarząd nad rybami morskimi, nad ptactwem z nieba, nad bydłem i nad dzikimi zwierzętami oraz nad wszystkimi płazami, które pełzają po ziemi (por. Rdz 1, 9–28).

¹ Profesor, specjalista ds. ekosystemów leśnych i inżynier na Wydziale Biologii i Ekologii na Uniwersytecie Katolickim w Rużomberku. Ukończył Wydział Leśny Politechniki w Zwoleńiu, pracował w administracji Parku Narodowego Mała Fatra w Gbeľanach koło Żyliny, jako specjalista ds. ekosystemów leśnych. Zainteresowania badawcze to: ekologia i etologia ptaków, różnorodność biologiczna i ochrona ekosystemów lądowych.

Jak wynika z Księgi Rodzaju, przezorny Bóg stworzył najpierw wszystkie elementy natury, a na samym końcu człowieka. Gatunki roślin i zwierząt zostały wprowadzone na scenę życia ziemskiego z powodu Jego najcenniejszego stworzenia – z powodu człowieka, którym przypieczętował Swoj obraz. Genialny Stwórca wszystko, włącznie z najmniejszymi detalami, przy stwarzaniu świata ziemskiego miał przemyślane. Wszystko, co uznał, że będzie człowiekowi niezbędne do ziemskiej egzystencji, wprowadził na scenę świata najpierw, aby bytności człowieka na ziemi nic nie brakowało. Każdy gatunek roślin i zwierząt jest na swój sposób stworzony dla człowieka. Żadna, nawet ta najmniej dostrzegalna roślinka, żadne, nawet to rzekomo nieistotne zwierzę, tu na ziemi nie są zbędne ani tym bardziej niepotrzebne. Jeśli w ten sposób myślimy, to jest to z naszej strony krótkowzroczne. Jeśli dobrotliwy Pan Bóg uznał, że dla jego najwyższego dzieła stworzenia – dla roztropnego człowieka będzie to korzystne, to nie mamy najmniejszego powodu, żeby z tym polemizować.

Natura mówi o Stworzycielu

Bóg pozwala nam się zobaczyć w całym kosmosie, otaczającej nas przyrodzie i jej stworzeniach lądowych i wodnych. Jasny podpis Stwórcy jaskrawo odbija się w surowo – pięknym krajobrazie wysokogórskim. Tylko ile musi nacierpieć się kwiat górski, aby pozostawić po sobie nowe pokolenie, które będzie tak samo wytrzymałe i odporne jak jego pradawni przodkowie w trakcie wielu generacji. Godne uwagi jest przystosowanie się do różnych, często skrajnie nieprzyjaznych warunków klimatycznych – kaprysów pogody wysokogórskiej, znacznej różnicy temperatur pomiędzy dniem a nocą, nadmiernemu deficytowi wilgoci.

Jedną z najbardziej skromnych roślin wysokogórskich jest szarotka alpejska, żyjąca w szczelinach zawierających składniki odżywcze nadzwyczaj biednego podłoża skalnego, na samych wierzchołkach gór. Szarotka alpejska jest kwiatem pionierskim, inicjatorem życia w jałowych urwiskach wysokogórskich, gdzie przewodzi kwiatom w tym surowym środowisku pod baldachimem lazurowego nieba. Rozszczelnia skały, przygotowuje ziemię dla roślin, które są bardziej wymagające pod względem składników odżywczych i mikroklimatu, dlatego mogą wstąpić na arenę środowiska wysokogórskiego dopiero po szarotce, która im w odpowiedni sposób zrekultywuje niegościnne środowisko... Okrutny bój o przeżycie rozgrywa się na całkowicie niezauważalnej

warstewce ziemi. Dosłownie z wyczerpaniem ostatnich resztek sił, będąc biczowaną zimnymi porywami północnego wiatru, bohaterstwo stawia opór wysokogórskim wichurom. Nie posiada żadnej ochrony. Podczas gdy pozostałe rośliny w czasie długotrwałej wysokogórskiej zimy bytują pod śniegową pierzynką, szarotka alpejska jest wystawiona na gwałtowne wiatry i szczypiące objęcia północnego mrozu. W trakcie panującego lata słońce zaś do cna wysusza cienką warstwę ziemi i skalna szczelina rozpala się do czerwoności, jednak szarotka alpejska opiera się temu i wbrew wszystkiemu zwycięża nad niewiarygodnie nieprzyjawnymi warunkami surowego wysokogórskiego środowiska.

Przedstawiciele kwiatów wysokogórskich potrafili przystosować się do nadzwyczajnie surowych warunków przyrody. Łodyżki i listki szarotki alpejskiej, porastającej na półkach wapiennych urwisk, są pokryte miękkim białym płaszczem. Z poetyckiego punktu widzenia możemy ten płaszczyk odbierać jedynie jako swojego rodzaju ozdobę, która posiada jednak jedyne w swoim rodzaju prozaiczne znaczenie – dla tej roślinki stanowi niezwykle istotne wyposażenie ochronne. Szarotki rosną w szczelinach i na półkach prostopadłych ścian skalnych, gdzie panuje deficyt wody i nawet podczas długiej zimy nie spadają tu płatki śniegu. W zimie zatem szarotki wystawione są na bezpośredni wpływ arktycznych mrozów bez jakiegokolwiek osłony ochronnej. Latem zaś, podczas południowego żaru, skały są rozgrzane do czerwoności, osiągając nawet temperaturę czterdziestu stopni Celsjusza, nocą z kolei temperatura w tym środowisku spada do ledwie kilku stopni, a nierzadko nawet do kilku stopni poniżej zera. Filcowe ochronne odzienie jest więc dla roślinki wspaniałym izolatorem, chroniącym wyjątkowo delikatne komórki przez zgubnym wysokogórskim promieniowaniem UV, wysokimi temperaturami, nadmiernymi stratami wody i jednocześnie przed silnymi mrozami. Podobnie łodyżki, jak i liście zawilca narcyzowatego są pokryte gęstą warstwą włosków, która chroni roślinkę zarówno przed wczesnymi przygruntowymi wiosennymi mrozami, jak i przed zgubnym promieniowaniem ultrafioletowym, które sięga w wysokich partiach gór ekstremalnych wartości.

Dębiki, mokrzyce, szarotki, rozchodniki, sity i wiele innych gatunków roślin upiększają niebotyczne skały. Tylko tam i jedynie tam wysoko pod niebieskimi szczytami jest ich właściwy dom. Jedynie z tym, na pierwszy rzut oka, surowym i niegościnnym wysokogórskim środowiskiem tworzą harmonijną całość, symbiozę, swoisty zadziwiający baśniowy świat.

Wszystkie rośliny i zwierzęta do życia w tym niegościnnym biotopie Bóg wyposażył tak, jak najlepiej potrafił, podobnie jak każdego z nas – ludzi do

pełnienia wyjątkowej roli, którą z jego woli na tym świecie jedynie my możemy pełnić, ewentualnie do realizacji posłania, do którego zostaliśmy przeznaczeni...

Wielobarwność przyrody zapierająca człowiekowi dech w piersiach

Różnorodność milionów gatunków roślin i zwierząt żyjących na naszej planecie jest niesamowicie zadziwiająca. Krzykliwe, bezpośrednio kolące w oczy połączenia barw morskich koralowców, przedziwne wzornictwo i kształty kwiatów, oryginalne barwne obrazy na skrzydłach motyli i jedyne w swoim rodzaju wzory na skrzydłach ptaków są dosłownie unikatowymi dziełami sztuki. Pomyśły Stwórcy, tego genialnego, trendowego Projektanta i Wizażysty z bezgranicznymi źródłami inspiracji, są po prostu nie do pokonania. Każdy gatunek roślin i zwierząt posiada swój wyjątkowy wzór i oryginalne ubarwienie. Fascynująca zmienność we wzorach i ubarwieniu nie jest celem samym w sobie. Bóg obdarzył każdą roślinę i zwierzę w jedyne w swoim rodzaju genetyczne wyposażenie, które do życia w danym środowisku najbardziej mu „pasuje”.

Zasadniczą większość cech szczególnych w danym wzorze i ubarwieniu żywych elementów przyrody można uzasadnić. W niektórych przypadkach znaczenie wzoru lub koloru rośliny albo zwierzęcia dla człowieka zostało jakby przez Praojca Stworzyciela celowo ukryte. Z powodu niedostatecznej wiedzy niektóre zjawiska i działania odgrywające się w zakamarkach przyrody mogą przyrodoznawcy mylnie wyjaśniać i przez to mogą być daleko od prawdy, która jest znana wyłącznie samemu Panu Bogu, temu genialnemu Projektantowi i Designerowi cudownego życia na ziemi i w niebie.

Wszystko, co nieożywione i żyjące, stworzył dobrotliwy Bóg dla nas – ludzi, aby nam się tu, na tym ziemskim globie, dobrze żyło. Ten ogromny skarb, którego nie można wyrazić w żadnej walucie, Stwórca powierzył nam – ludziom. Zatem obowiązkiem każdego z nas jest szanowanie i chronienie tego skarbu ze wszystkich sił.

Odbieranie gołym okiem wystarczy człowiekowi do tego, aby przy obserwowaniu przyrody nie wychodził z podziwu nad nadprzyrodzonym pięknem jej zakamarków, różnorodnością jej elementów i nad fascynującymi zjawiskami, które na jej łonie zachodzą za dnia i w trakcie roku według odwiecznego zakresu ustalonego przez Stwórcę.

Kantaty, ody i oratoria przyrody słauiące Stwórcę

Cichutkie pochlebstwa zalecającego się głuŝca w ponadnarodowym teatrze natury zwanym pralasem, oŝwietlonym przyćmionym ŝwiatłem księżyca, na scenie którego z pokrzyżowanymi, powywracanymi i tworzącymi kratownicę drzewnymi siłaczami, pod maską ciemnej nocy, rozpostarła się dostojna dama mgła, obleczona w, najbardziej dla niej typowy, model pluszowych, szarawych szat, jest wstępną kantatą dla wszechmogącego Boga, która tutaj w czasie wiosennego sezonu teatralnego ŝrodkowo-europejskiej przyrody codziennie rozbrzmiewa ŝwitem. Kropelki rosy, które wytłoczone są na bezbłędnie utkanej pajęczynie pomiędzy gałązkami jodły, rozŝwiecone pierwszymi promieniami słońca, są kolejnym oratorium, wielbiącym obecność Stwórcy w leśnym zakątku. Ranne zorze o odcieniu czerwonego płomienia od wschodzącego słońca, wynurzającego się spoza delikatnie pofalowanych obłoków są oryginalną odą dla Twórcy i Reżysera ziemskiego i pozaziemskiego życia. Bezbłędnym przedstawieniem teatralnego, powietrznego baletu, składającego się z karkołomnych przerzutów, obrotów, wymyków, w niebotycznej kamiennej katedrze, pod baldachimem z niebieskiego obłoku, przypominającego bardziej harmonijne pływanie w zygzakowatej trajektorii jakiejś prehistorycznej, upierzonej rybki z nieproporcjonalnie dużymi, błyszczącymi, karminowymi płetwami, w gęstej, jednakże przezroczystej, lazuruwej cieczy, jak wymagające wysiłku i nieskoordynowane wzlatywanie jakiegoŝ przedziwnego ptaszka z elipsowatymi, czerwonymi skrzydłami, pomurnik, ta ptasia zjawa, opiewa nadprzyrodzoną genialność i niebiańską przezorność Boga przy kreowaniu ziemskiego ŝwiata.

Cudowny ŝwiat mikro i makro

Gołym okiem mamy możliwość obserwowania w przyrodzie niezliczonych cudownych zjawisk i unikatowych elementów natury, które na swój jedyny i niepowtarzalny wygląd lub ŝczególny sposób zachowania prawdziwie, nacznie wielbią Stwórcę.

Tak samo wyraźnie głoŝą chwałę Bożą niedostrzegalne gołym okiem miniaturowe elementy przyrody, kiedy spoglądamy na nie przez mikroskop, jak i gigantyczne obiekty niemożliwego do ogarnięcia wzrokiem wszechŝwiata, oddalone od nas o tysiące lat ŝwietlnych, które możemy zobaczyć jedynie przez teleskop... Mikrobiologów zachwyca życie komórki z wysoko

zorganizowanym systemem działania wszystkich jej cząsteczek, podobnie jak tkanki i organy żywego organizmu, cudownie funkcjonujące we wzajemnej korelacji, jako precyzyjnie zaprogramowany ruch poszczególnych trybów złożonej maszyny... Organizmy żywe są w sposób wyrafinowany włączone do populacji, wspólnot, ekosystemów i w końcu całej biosfery Ziemi, co z kolei zachwyca ekologów... Nie tylko astronomowie i astrofizycy, ale również i my – laicy jesteśmy urzeczeni, zaglądając do niedostrzegalnych gołym okiem wnętrz wszechświata, obfitujących w zacisza z praktycznie bajkowymi kulami i niebiańskimi sceneriami, o urzekającym i zdumiewającym genialnym funkcjonowaniu niepoliczalnych czarnych dziur, galaktyk, mgławic, gwiazd, komet lub planet, nie mówiąc już o...

Wyrazy wdzięczności Bogu za dar życia

Soczysto-zielona poduszczyca z mchu na platformie z ogromnego wiatrołomu po trzystuletnim jodłowym lesie, ozdobiona kropelkami wiosennego nocnego deszczu, w promieniach porannego słońca w cieniu prastarego lasu przepięknie świecących, na której na końcu nocy odgrywała się scena rytuału zaślubin głuszców z fascynującą choreografią zapierającą obserwatorowi dech w piersiach; dywan z łąki, utkany z trawy, falującej na delikatnym letnim wietrze, udekorowany kwiatkami o różnych kształtach, grającymi wszystkimi odcieniami kolorów, z których motyle o bogato zdobionych skrzydłach długimi ssawkami degustują słodki nektar; spokojna tafla niewidzialnego oceanu z atramentowo-niebieskich krokusów na wysokogórskiej łące, nad którą fruwać świergotki i skowronki, świergoczące bez przerwy na zaczerpnięcie powietrza, bez zmęczenia, jakby z playbacku słodkie dla ucha ślubne piosenki; skalny stopień przed precyzyjnie ozdobionym w ornamenty kamiennym ołtarzem z bajecznie pięknymi ozdobami kwiatowymi z szafirowych kielichów goryczek krótkołodygowych i srebrzystych gwiazd szarotek alpejskich, nad którymi w spiralnym locie przez wąską bramę rozstąpionych obłoków o ostrych konturach zawijasów, wycieniowanych przez zachodzące słońce aż do purpury, wstępuje do błękitnych niebios ptasi cud pomurnik, przywołujący swoim dziwnym, nieziemskim pokazem i niebiańskim protokołem sprawowania rzeczywistą nadprzyrodzoną scenerię; symbolizują uświęcone miejsca na Ziemi, w których jakby naturalnie, z wewnętrznego przekonania zdejmują nie tylko obłocone obuwie, ale pozbywam się również swojej starej, zabrudzonej odzieży duchowej, żeby nie splamić ich nieczystością, a wstępuję

do nich jak niewinne dziecko, „oczyszczony”, na przekór swojej dojrzałości... Jakoś podświadomie, w tych uświęconych miejscach uginają się pode mną kolana, aby w takiej pokornej, klęczącej pozycji moja dusza osiągnęła stan absolutnego wyciszenia i ponownie ożyła, aby w pełni zanurzyła się w otaczającej Bożej obecności, badawczo przy tym rozmyślając nie tylko o sensie tego doczesnego życia, ale przede wszystkim o perspektywie dalszego istnienia w wieczności, odczuwając jednocześnie silny rezonans, ba, być może nawet „trzęsienie duszy”, wywołujące w konsekwencji w jej zakamarkach katastroficzne „tsunami”, po przejściu którego moje wnętrze zyskuje ponownie utraconą naturalną równowagę z otaczającym światem i ponownie odnawia też niebiańską harmonię ze Stwórcą, tak niezbędną do pokojowego, radosnego i właściwie ukierunkowanego biegu ziemskiego życia, niewychodzącego buntowniczo z określonych, naturalnych brzegów Bożych przykazań, gwarantującą mu ujście do końcowego portu wiecznego istnienia w niebiosach, które wskutek zaniedbywania dobra i nagromadzenia się upadków cały czas się od nas oddala.

Każdy z nas powinien do cudownego życia i całego otaczającego nas uniwersum zachować odpowiedni szacunek i spontanicznie uczestniczyć w ochronie tego unikatowego Bożego arcydzieła.

